

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Miesięcznie z odnośnieniem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petirowy lub jego miejsce . kop. 5.
 Reklamy i wiersz garmont. „ 12.
 Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
 Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
 O ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawską Agencję Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Dnia	5 Lipca	ś. Cyrylla i Metod. B., Filom.
„	6 „	ś. Dominiki Panny Męz.
„	7 „	ś. Apoloniusza i Wibalda BB.
„	8 „	ś. Jana z Dukli i Elżbiety.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie	3 minut 43
Zachód „ „ „ „	8 „ 22
Długość dnia	godzin 16 „ 39
Ubyło	„ 3

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja „Gazety Radomskiej“ — sklepy pp. Dubelta, Rakowskiego, W. Gruszczyńskiego i księgarnie pp. Grolmana i Zuchra.

Wielcy książęta w Warszawie.

W niedzielę ubiegłą o godzinie 8 rano pociągami nadwójczajnym drogi żelaznej Warszawsko-petersburskiej, raczył przybyć do naszej stolicy Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, brat Najjaśniejszego Pana, wraz z małżonką, Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżną Marią Pawłówną, oraz Jego Wysokość książę Aleksander Oldenburski.

Dla przyjęcia Najdostojniejszych podróżnych zebrali się na dworcu petersburskim wszyscy naczelnicy wojskowi pod przewodnictwem J.W. Głównego Naczelnika Kraju, General-adjutanta Hurki, oraz damy pod przewodnictwem małżonki pana General-gubernatora, M. A. Hurko.

Platformę wzdłuż miejsca, gdzie się miał zatrzymać pociąg, wiozący Wielkiego Księcia, zajęła w rozwiniętych frotach warta honorowa, złożona z kompanii lejbgwardyi pułku litewskiego z muzyką na prawem skrzydle.

Po nadejściu pociągu dworskiego, otworzyły się drzwi głównego wagonu i raczyli z nich wyjść jednocześnie Jego Ces. Wys. Wielki Książę w mundurze lejbgwardyi dragonów z Wielką Księżną w sukni białej, przybranej czarnymi aksamiłkami.

Po przywitaniu się Dostojnym przy General-Gubernatorstwie, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę przeszedł przy dźwiękach muzyki wzdłuż warty honorowej, by przywitać się z generalicyą, zaś J. C. W. W. Księżna zatrzymawszy się u drzwi salonu dworskiego, raczyła rozmawiać naprzód z małżonką, J. W. General-Gubernatora Hurko, następnie z małżonką gubernatora warszawskiego, generałową Medem — a z kolei i z innymi zebranymi damami.

Po zejściu warty z peronu Dostojna Para raczyła się udać do Soboru, a stąd do pałacu Łazienkowski.

Przejazdowi przez miasto, przystrojone

we flagi, towarzyszyła piękna pogodą i tłumy publiczności, zebrane na ulicach dla powitania Ich Cesarskich Wysokości.

Po nabożeństwie w cerkwi pałacowej Ich Cesarskie Wysokości z Jego Wysokością ks. Oldenburskim i General-Gubernatorem raczyli udać się przed pałac, gdzie odbyła się parada, poczem Dostojnej Parze przedstawiło się duchowieństwo, dygnitarze cywilni, oraz damy, mające przystęp do dworu.

Po południu Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę raczył przybyć w towarzystwie p. General-Gubernatora do szpitala Ujazdowskiego a po zwiedzeniu sal chorób wewnętrznych, ocznych i chirurgicznych, Jego Cesarska Wysokość o g. wpół do piątej po południu raczył udać się do instytutu oftalmicznego przy ulicy Smolnej, fundacyi książąt Lubomirskich.

W progu instytutu, przyjęli Dostojnego Gościa książę Jan Tadeusz Lubomirski, kurator instytutu, gubernator warszawski, general-lejtnant, baron Medem, naczelnik zakładów dobroczynnych warszawskich, profesor Walter, doktorzy: Gepner, pełniący obowiązki naczelnego lekarza, Kamocki, ordynator szpitala, oraz intendent takowego, major Grzybowski i siostry miłosierdzia.

Pozdrowiwszy uprzejmie ks. Lubomirskiego i inne oczekujące osoby, J. C. Wysokość rozpoczął szczegółowe oględziny instytutu, przyczem wszelkich objaśnień udzielał doktor Gepner.

Po zwiedzeniu dolnych sal, przeznaczonych wyłącznie dla mężczyzn, oraz sal operacyjnej i szczegółowego zbioru najnowszych przyrządów okulistycznych, Jego C. Wysokość udał się na pierwsze piętro, gdzie na progu miejscowej kaplicy powitał Dostojnego Gościa sędziwy książdz jubilat, Kalikst Krupezyński.

Jego Cesarska Wysokość raczył przyjąć podaną sobie wodę święconą i ucałować krzyż, poczem obejrzałszy kaplicę, zwiedzał sale ogólne, oraz pokoje, przeznaczone dla chorych.

Po półgodzinnej przeszło bytności Jego Cesarskiej Wysokości Wielki Książę raczył opuścić zakład, wyraziwszy przy pożegnaniu kuratorowi takowego, księciu Janowi Tadeuszowi Lubomirskiemu, swe uznanie z powodu całkowitego wzorowego porządku i urządzenia instytutu, o którym poprzednio już słyszał był poehodne wzmianki.

Przy pożegnaniu Jego Cesarskiej Wysokości raczył również zwrócić się z kilkoma pochlebnymi wyrazami do dra Gepnera.

Wieczorem tegoż dnia miasto było rześcicie iluminowane a w zamku królewskim na cześć J. C. W. Wielkiego Księcia Włodzimierza i Wielkiej Księżny Maryi Pawłówny, zgromadziło się w wspaniałych komnatach liczne i wytworne towarzystwo.

Już przed godziną 10-tą salony zaczęły się napieniać.

W pierwszej sali przyjmował zaproszonych General-Gubernator warszawski General-adjutant Hurko.

W sali „Malinowej“ witała ich małżonka General-Gubernatora, około której ugrupowały się damy niereprezentowane Wielkiej Księżnie na przedpołudniowym przedstawieniu.

O godzinie 10¹⁵, zameldowano przybycie Wielko Księżnej Pary, na powitanie której pośpieszyli oboje gospodarstwo.

Po chwili Ich Cesarskie Wysokości wkroczyli do sali, gdzie oczekiwały osoby jeszcze nie reprezentowane.

Jego Cesarska Wysokość Wielka Księżna oświeślała czarującym wdziękiem, do czego przyczyniała się jeszcze niezmiernie wytworna gustem i skromnością toaleta.

Jego Cesarska Wysokość miał na sobie mundur lejbgwardyi dragonów.

Za Ich Cesarskimi Wysokościami postępowała dama dworu, baronowa Budberg, i świta Wielkiego Księcia.

Bezwzględnie po wejściu dostojnych gości rozpoczęła się prezentacja: pani General-Gubernatorowa Hurko przedstawiała kolejno damy, a pan General-Gubernator obecnych panów.

Jej Cesarska Wysokość każdą z prezentowanych pań zaszczycała dłuższą rozmową, w liczbie takowych znajdowały się między innymi: Józefa hr. Krasińska, p. Feliksowa Sobaniska, p. Kazimierzowa Sobaniska, hr. Jezierska, baronowa Mengden z córką, baronowa Fanshawe z córką, baronowa Hartinghova, Cecylia hr. Platerówna, p. Mikulinowa, p. Józwikiewiczowa, konsułowa Macdonaldowa i t. d.

Jego Cesarska Wysokość zaszczycał również prezentowanych sobie przez General-gubernatora panów, uprzejmą rozmową.

Po ukończonej prezentacyi, Ich Cesarskie Wysokości udały się do sali kolumnowej, gdzie oczekiwało reprezentowane już przed południem towarzystwo.

I tutaj Ich Cesarskie Wysokości zatrzymały się przy przejawnej liczbie obecnych, darząc ich uprzejmym słowem, między innymi Wielką Księżną zaszczycała tu dłuższą rozmową panią Konstantowę Górską, generałową Brokrowę, księżną Włodzimierzową Czetwertyńską, księżną Teniszewą, baronową Medemową, Augusta hr. Potockiego, margrabiego Zygmunta Wielopolskiego i wielu innych.

Następnie na zaproszenie pani generałowej Hurkowej I. C. Wysokości udali się na herbatę, przygotowaną w bocznej sali zaszczytowej zaproszeniem do swego stołu 10 osób.

W wielkiej sali balowej zasiadło do herbaty całe grono zaproszonych, grupując się znów przy małych stolikach podług woli i upodobania.

Podczas herbaty dochodziły obecnych dźwięki muzyki orkiestrowej pod wodzą dyrektora Rzebiczką.

Na obszerny program złożyły się: uvertura dramatyczna J. Rzebiczką; „Ballada i Polonez“ Viextempes'a, wykonana przez p. Stanisława Barcewicza, Andante z symfonii Szuberta i „Taniec szkieletów“ St. Saens'a oraz muzyka baletowa z opery „Feramors“ „Taniec bajaderki“ i „Taniec z pochodniami“ obulbienie z Kaszmiru, Rubinstein'a,

Rozwój moralności.

„Evolution de la morale“

Pod tytułem powyższym ukazała się w roku zeszłym w Paryżu znakomita praca uczonego francuzkiego Karola Letourneau, który kilka lat temu zwrócił na siebie powszechną uwagę swoją „Socjologią“.

W „Evolution de la morale“, z którą mamy zamiar zaznajomić czytelników naszych, Letourneau postawił sobie za zadanie zbadać, „jakim sposobem moralność powstała, jak i pod jakimi wpływami rozwijała się ona, jak był kierunek tego rozwoju w przeszłości, a jakim będzie w przyszłości“?

Zadanie to autor rozwiązał w sposób mistrzowski, metodą ściśle naukową, na zasadzie ogromnego miostwa danych faktycznych. Wszystkie tealety czynią książkę francuskiego uczonego nadzwyczaj cennym nabytkiem dla literatury socjologicznej.

Pod nazwą „moralności“ pojmujemy zwykłą całą sumę tych ide i uczuć, które kieruje się jednostka w swoich stosunkach do bliźnich. Z tego określenia wynika, że dla jakiegoś Robinsona, żyjącego w odosobnieniu na wyspie bezludnej nie ma i być nie może motywów moralnych postępowania i że moralność może powstać i rozwijać się tylko w otoczeniu społecznym. Rozumie

się więc, że moralność, wytwarzana przez stosunki społeczne, musi znajdować się w bezpośredniej zależności od społecznego stanu, im mniej rozwinięta, bardziej elementarna i pierwotna będzie dana forma społeczna, tym i stosunki między ludźmi będą bardziej pierwotne, a stąd i moralność w danym społeczeństwie nosić będzie bardziej pierwotny charakter. Innymi słowy: w każdym stadium społecznego rozwoju musi obowiązywać odpowiedni kodeks moralny, a to znaczy, że ewolucja etyki musi iść ręką w rękę z ewolucją społeczną. Omawiane tutaj dzieło Karola Letourneau przekonywa niezbitą czytelnością, że w rzeczywistości tak było, jest i będzie.

Człowiek jest zwierzęciem społecznym „par excellence“. Dążność do towarzystwa z podobnymi sobie jest w człowieku tak silna, że cofając się w najdalszą głąb wieków minionych nie napotyamy człowieka samotnego. I nie wychodząc z granic dokładnej wiedzy pozytywnej, mamy prawo śmiało twierdzić, że stowarzyszenia, społeczeństwa ludzkie są tak dawne, jak i sam człowiek. Jeżeli więc chcemy wysledzić rozwój moralności ludzkiej, zaczynając od jej pierwotnych form zarodkowych, to musimy zwrócić się do przedhistorycznego peryodu istnienia człowieka i odtworzyć stan obyczajowy tych naszych przodków, którzy ze względu na stopień swego rozwoju stali jeszcze blisko pokrewnymi im antropoidom.

Ale jak zająrzeć w tę przedhistoryczną dal, pokrytą dla nas nieprzeniknionym mrokiem? Jak odtworzyć obyczajową fizjognomię człowieka pierwotnego, który stał jeszcze na stopniu zoologicznym, nie zostawił po sobie prawie żadnych śladów swego życia i działalności?... Zadanie to byłoby niepodobne do rozwiązania, gdyby na pomoc badaczowi nie zdążyła antropologia, która w ostatnich trzydziestu latach poczyniła ogromne postępy, a między innymi wypowiedziała też wielką prawdę, że niższe rasy, ocalałe dotąd, są obrazem pierwotnej ludzkości. Dzięki temu zostało odkryte szerokie pole dla rozmaitych antropo- i socjologicznych badań. Tak więc dla rozwiązania pytania o etyce przedhistorycznego pierwotnego człowieka, badacz może zwrócić się po objaśnienia do etnografii, opisującej szczegółowo obyczaje i byt społeczny dzikich, którzy znajdują się na rozmaitych stopniach rozwoju, zaczynając od najniższego.

Z tego właśnie źródła Letourneau zaczerpnął obfity faktyczny materiał, który posłużył mu do odtworzenia, do scharakteryzowania przedhistorycznej etyki.

Uważając moralność z ewolucyjnego stanowiska, Letourneau znalazł w historii jej rozwoju cztery główne stopnie albo fazy, z których każda odróżnia się od drugiej wybitnymi typowymi cechami.

Tak antropofagia przedstawia pierwszą formę, byłącą (bestiale) albo zoolo-

giczną. Cechą drugiej fazy, fazy dzikiej (sauvage) jest niewolnictwo. W trzeciej fazie pierwotna dzikość obyczajów jest znacznie zmniejszona pod wpływem rozwijającej się kultury, ale społeczeństwo jeszcze wciąż opiera się na zasadach niewolnictwa, które z biegiem czasu przechodzi zwolna w stan służebny (servage). Jest to faza moralności barbarzyńskiej (barbare). Na koniec w fazie czwartej, w której my żyjemy teraz, niewolnictwo i służebność znikły i zmieniły się na najemnictwo t. j. „niewolnictwo zamaskowane“. Kodeks obyczajowy i prawo surowo wzbraniają zabójstwa; ale miernie ogółu schyla czoło przed krwawymi czynami na polach bitew. Moralność i prawo przepisują monogamię, co jednakże nie przeszkadza otwartemu praktykowaniu prostytucji. Głównym, prawie wyłącznym celem pragnień i dążeń jest własność, pieniądze, panuje cześć „złotego ciela“. Jest to faza moralności kupieckiej (mercantile). Z tych czterech faz: bydlęcej, dzikiej, barbarzyńskiej i merkantylnej, które stopniowo, niespostrzeżenie przechodzą jedna w drugą, dwie pierwsze należą do epoki przed historycznej, dwie ostatnie do historycznej.

(D. c. n.)

wreszcie „Allegretto gioioso“ Moszkowski na orkiestrę.

Po skończeniu herbacie Ich Cesarskie Wysokości po uprzejmym pożegnaniu gospodarzy i obecnych opuścili salę zamkową o godz. 12 w nocy.

Toalety, jak na tak świetne zgromadzenie przystało, były wspaniałe.

W poniedziałek Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz raczył odbyć przegląd wojsk na polu Mokotowskim.

Na paradzie tej obecna również była Dostojna Małżonka J. C. Wysokości Wielka Księżna Marya Pawłówna, która ubrana w popielatą amazonkę, ukazała się na białym koniu.

Jego Cesarskim Wysokościom towarzyszył liczny orszak dygnitarzy wojskowych, oraz General Gubernator warszawski generał-adjudant Hurko.

O godz. 5½ wieczorem Ich Cesarskie Wysokości raczyli odwiedzić Wilanów.

Na przyjęcie Ich Cesarskich Wysokości wznieśiono bramę tryumfalną, przy której ustawili się gromady włóścian z chlebem i solą. Na tarasie przed pałacem wilanowskim powitał Ich Cesarskie Wysokości hr. August Potocki wraz z hr. Natalią Potocką.

Po zwiedzeniu zabytków sztuki i starożytnych obrazów Ich Cesarskie Wysokości o g. 6½ opuścili Wilanów.

O g. 9-ej w pięknym teatrze w Pomarańczarni miało miejsce widowisko galowe na cześć Ich Cesarskich Wysokości.

O samej g. 9, do środkowej loży wprost sceny weszła Małżonka Głównego Naczelnika kraju z panią Ożierow. W kilka minut po dziewiątej raczyli przybyć Ich Cesarskie Wysokości z damami dworu i zajęli miejsce w pierwszej loży na prawo od sceny. Jego Cesarska Wysokość miał na sobie mundur ułanów lejbowych.

Na przedstawienie złożyły się: drugi akt „Romea i Julia“ Geunoda z panną Soffriti i Myszuga; trzeci akt „Aidy“ (p. Soffriti, Negri i Chodakowski), oraz szereg numerów choreograficznych, w których uczestniczyły panna Zuchel, Mikulska, państwo Gillert, Słowiński i Filatyn, oraz corps de ballet.

W ciągu dwóch anaktów, trwających po dwadzieścia kilka minut, Ich Cesarskie Wysokości raczyli wychodzić z loży i we wspaniałe przybraniem krzewami i kobiercami foyer odbywali *cercle*.

Podczas *cercle* Ich Cesarskie Wysokości raczyli zaszczyścić wiele osób obecnych miłościwą rozmową. Tutaj mieliśmy też sposobność zauważyć prześliczną toaletę Wielkiej Księżny. Złożyła się na nią suknia z ciężkiej materii barwy „crème-ivoire“ z długim bogatym trenem, z reversami haftowanymi, lśniącymi „cristaux argentés“. Z przodu sukni kaskada wążków koronek, tkanych srebrem. Hafty srebrne, brylanty i perły rzadkiej piękności uzupełniały tę białą toaletę, którą podnosiły bogaty naszyjnik z pereł i brylantów, kołczyki, wreszcie wspaniały dyadem „renaissance“ z tychże samych klejnotów.

Świetna była toaleta pani General-Gubernatorowej Marii Andrejewnej Hurko, z czarnej mory i koronek Chantilly, z ciężkim „traine de cour“, spływającym w bogatych fałdach. Na szyi i we włosach Małżonka Głównego Naczelnika kraju miała perły i brylanty.

Przedstawienie ukończyło się o godzinie 12-ej w nocy.

Moje spotkanie.

Ubiegłej zimy podczas roztopów marcowych jechałem szosą lubelską w stronę Zwolenia, borykając się to z wodą, wszystko unoszącą, to z zaspami śniegu. Koniom trudno było nogi stawiać a cóż dopiero ludziom.

Po chwili spostrzegam przed saniami dziewczę wiejską, 13 do 15 lat mieć mogącą, która z tobołkiem na plecach brnie po wodzie, nie zważając na drobny, ale cięty deszcz, kropkami spływający po ramię jej twarzy.

— A gdzie to idziesz? — zapytałem.

— Do Kuczek! — brzmiała odpowiedź.

Ponieważ do miejscowości tej było więcej jak 10 wiorst drogi, zaproponowałem

dziewczynie, aby usiadła do sanek, to ją podwiozę, a gdy się chętnie na to zgodziła, zaczęliśmy rozmowę, składającą się z pytań i odpowiedzi, z których miałem dokładny prawie obraz życia wieśniaka.

— Tatulo mój — mówiła dziewczyna — mają 30 morgów gruntu, ale grunt niebardzo dobry. Zasięwiają żyta 6 do 8 korcy, 5 korcy owsa, trochę grochu, tataraki i sadzą kartofle. Koniczyne siejemy, ale się nie chce rościć, za to łąki mamy dwie morgi i siano dobre. Koni mamy dwa, trzy krowy i troje młodych a także 12 owiec.

Dzieci nas wszystkich dziesięciorgo, sześciorgo jeszcze małych, bo najstarsze dopiero owce pasie a czworo starszych. Młodsza odemnie siostra jest w służbie w Długoje-wie u krewniaka. Zgodziła się do pasania, za co placą jej dziesięć złotych na rok i „szmaty“, ale bez prania, bo oto i teraz wracam od niej i niosę do domu brudną bieliznę. Troje nas starszych siedzimy z ojcami i razem pracujemy.

— A dużo też zbieracie zboża i wiele macie pieniędzy? — zapytałem, widząc, że dziewczyna jasne i zrozumiałe daje odpowiedzi.

— Żyta zbieramy 12 do 16 kóp, stosownie do tego czy lepszy czy gorszy jest rok a każda kopa daje 3 do 4 korcy, z tego mało idzie na sprzedaż, bo jak się kartofle nie urodzą, to prawie wszystko w domu się spożytkuje. Tyle tylko się sprzeda co na podatek, którego tatulo placą na wiosnę 10 rs. a na jesieni 8; prócz tego kupujemy sól, naftę, obowie i chusteczki na głowę, bo resztę przyodziewku to się w domu robi przez zimę. Pieniądzy tatulo nie mają, bo i z czego by mieli? — Jak uchowają parę ciolków i sprzedają, to trzeba kupić konie albo wóz nowy i pieniądze się rozejdą, a o zarobek teraz trudno i mniej placą niż dawniej.

— A jakiegoż macie dziedzica? — pytałem dalej, podziwiając takie zupełne tajemniczenie się i obeznanie z czysto rolną i finansową stroną wiejskiej zagrody.

— Teraz mamy nowego dziedzica, którego jeszcze nie znamy, bo niedawno nastął, ale dawny dziedzic, to bardzośmy go sobie chwalili, nikogo nie ukrzywdził a zarobek był i zimą i latem.

— A złodziei nie ma w waszej stronie? — Bogać tam nie ma, ale my mieszkamy zdala odewsi i nas nie kradną. Kilka lat temu to nam zabrali 6 owiec i przepadły, ale od tegoż czasu już nam nic nie ukradli.

Urwała nagle dziewczyna, gdyśmy nadjechali nad wążką, w pole prowadzącą drożynę, a podziękowawszy za grzeczność, szparkim krokiem pociągnęła się ku domowi.

Miły Boże, pomyślałem, gdyby to nasze piętnastoletnie dziedziczki miały chociaż takie pojęcie o finansowej stronie gospodarstw swych rodziców, możeby niejedną posłała w świat zarabiać na swe utrzymanie lub pracą w gospodarstwie domowym ulżyć nadmiernym ciężarom. Ale my ojcowie poświęcamy ostatni swój a częściej pożyczony grosz na *wszczęstrowną* (??) edukację swych córek, a sami, uszczuplając fundusze na nieodzowne potrzeby gospodarstwa, marniejemy z każdym dniem i na stare lata najczęściej nie mamy własnego schronienia. A córki nasze? Córki nasze... te mają *wszczęstrowną* edukację, która u ludzi rozsądnych nazywa się „brakiem wykształcenia“, a u rozsądnych mężów „wychowaniem lalki do ubrania pustych salonów“.

Marula.

Wiadomości bieżące.

Klasy przygotowawcze. „Praw. wiest.“ zamieszcza rozporządzenie, tyczące się klas przygotowawczych przy gimnazyjach i progimnazyjach męskich.

Rozporządzenie brzmi, jak następuje:

I. Wydawanie funduszy ze skarbku na utrzymanie klas wstępnych przy gimnazyjach i progimnazyjach rządowych ma być zawieszono, z wyjątkiem tych miejscowości, gdzie językiem ludności nie jest język ruski.

II. W uzupełnieniu oświatnych paragrafów zatwierdzonej d. 12-go sierpnia 1871-go r. ustawy dla gimnazyj i progimnazyj ministerium oświaty postanowił:

1) Klasy wstępne winny być otwierane wszędzie, gdzie utrzymanie ich okaże się możebnem z istniejących funduszy.

2) Klasy wstępne utrzymywane być winny na koszt opłaty lub funduszy miejscowych. Klasy te otwierane być mogą na koszt skarbu tylko w tych miejscowościach, gdzie język ludności nie jest ruskim.

3) Uczniowie klas wstępnych przyjmowani być mogą do klasy I-ej po złożeniu egzaminu konkursowego na równi z innymi dziećmi i zajmują tylko wolne miejsca.

4) Wysokość opłaty określa p. minister oświaty stosownie do warunków miejscowych i ogłasza przed początkiem roku szkolnego.

III. Punkt b art. 29-go ustawy gimnazjalnej ma być wyłożony w ten sposób:

b) Dla wystąpienia do klasy I-ej wymaganiem jest: płynne czytanie i opowiadanie po rusku, rozbiór etymologiczny, dyktando ruskie bez przekraczania słów, wypowiedzenie wierszyka ruskiego i czytanie po starosłowiańsku.

Przepisy powyższe zatwierdzone zostały w dniu 12-ym czerwca r. b.

Dienniki petersburskie piszą, iż w sferach rządowych opracowany został projekt, na mocy którego postanowiono dozwolnić zakładom górniczym rządowym na przyjmowanie obywateli prywatnych. Natomiast w zamian obywateli rządowe będą robione również w zakładach prywatnych.

„Now. wr.“ donosi, iż na przedstawienie p. ministra wojny, wszyscy lekarze i weterynarze, którzy obowiązani są za korzystanie ze stypendyj po pozostać pewien czas na służbie rządowej, w razie braku miejsc wakujących, mają być zaliczani do liczby zapasowych urzędników ministerium na przeciąg czasu półtora raza dłuższy od czasu obowiązkowej służby czynnej. Jeżeli nadto osoby te należą do zapasu na zasadzie ustawy o pełnieniu służby wojskowej, termin powyższy łączy się do ostatniego, w ten jednak sposób, aby cały okres służby zapasowej nie przewyższał 15-tu lat.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. W niedzielę, d. 8 lipca r. b. w kościele parafialnym o g. 7-ej primarya z wystawieniem Najś. Sakr., o godz. 9-ej msza św. za parafian, o godz. 11-ej suma, w czasie której nauk katechizmową wygłosi ks. Karol Sławiński.

W ciągu tygodnia primarya codziennie o godz. 7-ej, następna msza św. o g. 9 i pół. W kościele po-bernardyńskim w niedzielę, dnia 8 lipca, o godz. 8 i pół będą śpiewane z organem godzinki o Matce Boskiej, o godz. 9-ej odpawi się wotywa, o g. 11 suma, w czasie której stowo Boże wygłosi ks. rektor Krawczyński.

Nieszpory o godz. 5-ej po południu.

Przez rozkaz Najwyższy, wydany z ministerium finansów w d. 29 czerwca r. b., J. W. Gubernator radomski, radca tajny, Arkadyusz Tołoczanow — mianowany został prezesem Dyrekcji głównej Towarz. kredyt. ziemskiego w Królestwie Polskiem.

P. Wacław Natkowski, znany w świecie naukowym geograf, autor cennego dzieła p. t. „Rys geografii rozumowej“, bawi od trzech dni w naszym mieście.

P. Stanisław Kozłowski, utalentowany autor „Alberta, wojta krakowskiego“, dramatu uwieńczonego nagrodą, za kilka dni przybywa do naszego miasta.

Szkoła P. Biernackiego. Wiadomem jest powszechnie, że w szkole prywatnej męskiej, prowadzonej pod kierunkiem p. Biernackiego, wykłady jest obowiązkowo język łaciński i niemiecki.

Wykład obu tych języków szkole p. Biernackiego nadaje cechę odrębności a rodzicom daje sposobność należytego przygotowania w niej synów, mających zamiar wstąpić do klasycznych gimnazyj rządowych.

Języki łaciński i niemiecki w szkole tej wykładane są w tak obszernym zakresie, że uczeń, otrzymawszy zeń świadectwo z ukończenia drugiej klasy, jest zupełnie przygotowany do klasy 3-ej gimnazjalnej.

W końcu czujemy się w obowiązku zanotować, że p. Biernacki ma zamiar w najbliższej przyszłości przywrócić szkole swej utracony przed dwoma laty charakter i rozwinąć ją, ale naturalnie jeżeli społeczeństwo usiłowania i serdeczne chęci Szanownego pedagoga oceni należycie i nie poskapi również swego serdecznego jego zakładów poparcia.

Ślizgawka. Miejsce w starym ogrodzie przy ulicy Spacerowej, na którym w ciągu ostatnich 3-ech lat była urządzona w zimowej porze ślizgawka, z decyzji rządu gubernialnego będzie oddane w dzierżawę na następne trzy 1888/90 lata przez licytację, która od sumy 20 rs. rocznie w tych dniach ma się odbyć w miejscowym magistracie.

Roboty brukarskie na ulicach, mających połączyć miasto z dworcem kolejowym, od pewnego czasu prowadzone są bardzo powoli, a to jedynie z przyczyny, że na części ulicy Długiej zaszła potrzeba koniecznych przeróbek, które w następstwie opóźniły kolokwial robotę.

Upewniamy nas jednak, że do dnia 13 września obędzie nowe ulice, prowadzące do dworca kolejowego, będą zupełnie ukończone i oddane do użytku publicznego.

Teatr krakowski pod dyktando p. Rygiera, przybędzie do nas dopiero za dwa tygodnie. Obecnie trupa krakowskich gości bawi w Łowiczu, w przejeździe do Plocka.

Wygrane. W ciągnięciu V-ej i ostatniej klasy 150-ej loteryi klasycznej w d. od 15 do 27 czerwca r. b. wylosowano następujące numery, znajdujące się w kantorach radomskich:

U p. Brusendorff: Nr. 1.091, 1.093, 1.095, 1.096, 1.099, 2.101, 2.104, 2.105, 2.109, 2.117, 2.120, 2.121, 2.122, 2.130, 5.055, 5.056, 5.058, 5.060, 5.065, 5.066, po rs. 80 i Nr. 5.064 po rs. 100.

U p. Cuckra: Nr. 20.306, 20.310, 20.316, 20.321, 20.323, 20.333, 20.334, 20.340, 20.341, 20.344 i 20.348 po rs. 80.

U p. Denna: 1.672, 1.681, 1.683, 1.684, 1.685, 1.687, 1.688, 1.690, 1.691, 1.698, 1.699, 1.700, 3.523, 3.523, 3.525, 3.526, 3.530, 3.532, 3.534, 3.535, 3.536, 3.537, 3.543, 11.732, 11.739, 11.740, 11.746, 11.747, 11.753, 11.758, 11.759, 11.760, 18.701, 18.003, 18.008, 18.011, 18.012, 18.013, 18.016, 18.022, 18.026, 18.027, 18.035, 18.037, 18.045, 18.047 po rs. 80, Nr. 1.680, 2.521, 11.756 po rs. 100 i Nr. 18.033 po rs. 400.

U p. Dubelt: Nr. 7.522, 7.525, 7.530, 7.531, 7.533, 7.535, 7.538, 7.539 po rs. 80, Nr. 7.523 po rs. 100 i Nr. 7.529 po rs. 200.

U p. W. Gruszczyńskiego: Nr. 23.063, 23.067, 23.073 i 23.075 po 80 rs.

U p. Terehowicz: Nr. 9.274, 9.277, 9.285, 9.287, 9.291, 9.296, 9.298, 17.930, 17.936, 17.937, 17.938, 17.939, 17.940, 17.943, 17.944, 17.946 po 80 rs. i Nr. 17.933 po 100 rs.

U p. Woźnickiego: 1.321, 1.324, 1.330, 1.341, 1.342, 1.345, 1.349 i 1.350 po 80 rs.

Podatki i składki w miesiącu lipcu opłacać należy: Podatek gruntowy dworski stały (zasadniczy), jako drugą ratę.

Splata pożyczek z funduszu edukacyjnego, jako drugą ratę.

Splata pożyczek z funduszy byłego Banku Polskiego, zaciągniętych na maszyny rolnicze.

Opłaty za patenty na prawo handlu i przemysłu (gildy, bilety, świadectwa przemysłowe, na drobny handel i dla producentów) na drugie półrocze (tylko półrocze) od d. 13 lipca.

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu, oraz tym wszystkim, którzy raczyli uczestniczyć w oddaniu ostatniej posługi ś. p. **Karol-nie z Gosmanów Pohlowej**, w głębokim smutku pogrążone dzieci składają najserdeczniejsze podziękowanie.

Z okolicy.

Z fabryk żelaza w okolicy Końskich. W przemyśle żelaza w gubernii naszej ujawniło się od niejakiemu czasu gorące dążenie do podniesienia wyrobu surowca, którego wartość przeszła od roku, doszła do znacznie wygórowanej ceny, placą bowiem za niego na miejscu 2.28 do 2.30 rs. za centnar. To też właściciele zakładów hutniczych w okolicy naszej jeden przed drugim, powiększają swe wielkie piece, zaprawiając w nich wszelkie ulepszenia, zmniejszając kolej wyróbów w swych lasach *ad minimum* w celu wy-cinania jak najwięcej drzewa na szańce;

aby tylko podnieść produkcję surowca jak najwyżej. Ztąd już dzisiaj daje się czuć w naszej okolicy brak drzewa. Jeden z właścicieli wielkiego pieca zamierza aż z Lubelskiego sprowadzać węgiel drzewny koleją żelazną do swego zakładu. Niektórzy właściciele wielkich pieców po otwarciu kolei Iwagrodzko-Dąbrowskiej próbowali sprowadzać koks zagraniczny do przetapiania rudy, ale próba ta okazała się zbyt kosztowną i nie przyniosła świetnych rezultatów.

Właściciele walcowni wzięli się do przetwarzania surowca z własnej produkcji na węgiel kamienny krajowy lub zagraniczny. Pokazało się przecież, że i ten sposób przetwarzania surowca nie daje odpowiednich rezultatów i nie wytrzymuje konkurencji z walcowniami temi, które łączą przy kopalniach węgla w Dąbrowie, jak np. zakład „Katarzyna“, „Huta Borkowa“ i inne.

Z tych powodów właściciele walcowni w naszej okolicy a mianowicie przy odnodze kolei żelaznej Bzin-Koluski mają zamiar wstrzymać bieg w swych zakładach, a surowiec sprzedawać. Chlewicka np., która ma własną walcownię, wzorowo urządzoną i dobrze prowadzoną, znaczną część produkcji z swych wielkich pieców sprzedaje już obecnie ciągle sprzedają do bliższych fabryk.

Głównymi odbiorcami surowca żelaznego są: Zakład „Katarzyna“ i „Huta Borkowa“ pod Dąbrową a w dość znacznej ilości Warszawa i „Irena“.

Z wielkich pieców Niekań, Borkowice, Steporków i innych wychodzi do powyższych zakładów blisko 4.000 cet. surowca żelaznego tygodniowo.

O zakłady starachowickie. Na ostatnim zebraniu ogólnem uczestników zakładów starachowickich, jak donosi „Gazeta Łosowańska“, toczyła się walka między krajowcami i zagranicznymi akcyonaryuszami. Pierwsi życzyli sobie, aby do rady wstąpił p. Stanisław Wołowski, obecną już ze sprawami przedsiębiorstwa, któremu nadto, dzięki jego rozległym stosunkom, niepospólnie przysporzył korzyści. Niemiecka zaś partya głosowała za p. Barne-witz, zastępcą hr. Henckel von Donnersmark i kandydata swego przeprowadziła. Nadto wstąpił do rady p. Józef Wielopolski. Na zastępców zaś wybrano: pp. Gustawa Reinsteina, W. Dilleniusa, inżyniera Witwickiego, Pastora i K. Kopytowskiego. Do komisji rewizyjnej zaś pp. Karola Deike, Goedeckera i Bronisława Wernera. Dywidendę oznaczono, w stosunku 3½ proc. od akcyj.

Z Tartoła (wypow. ilżeckim) korespondent nasz pisze: Dwunastoletni syn kowala, kąpiąc się wraz z innymi dziećmi w rzece Wisła przy wsi Wesołówka, utonął ciała jego pomimo energicznych poszukiwań, dotąd, nie znaleziono.

Jak się okazało, sam miał być przyczyną śmierci, gdyż, wszedłszy w wodę, zaczął okazywać innym chłopakom swoją odwagę i umiejętność pływania. A gdy zaczęli o strzągać go, odpowiedział: „Wszystko mi jedno, chociaż bym się miał utopić“.

Obojętność ta łatwo da się wytłumaczyć zniechęceniem do życia przez brak opieki i miłości ojca, który po stracie żony, wygnął go z domu a młody chłopak musiał szukać schronienia na wsi, gdzie dotąd zostawał.

W Machorach, tejsze gminy w powiecie opoczyńskim, dnia 26-go czerwca przy pławieniu koni utopił się człowiek i trzy konie, będące własnością dzierżawcy Machor. Strata koni wynosi przeszło 200 rs.

Z kraju.

W Warszawie w ubiegłą sobotę odbyły się dwa zjazdy, a mianowicie b. wychowawców szkoły realnej w Kielcach i realistów warszawskich, którzy szkołę ukończyli przed 25 laty. W jubileuszu b. wychowawców szkoły realnej warszawskiej przyjmowali udział z Radomia: pp. dr. Ludwik Żerański, Józef Kosmowski, Wiktor Wasilutski, Jan Szyfman i Henryk Ciechowski. — W kole pań warszawskich agituje się projekt utworzenia spółki oszczędnościowej wraz z kasą oszczędności i pożyczek dla kobiet pracujących. — Kasa pomocy dla

osób pracujących na polu naukowem, imienia Józefa Mianowskiego, jest bez zaprzeczenia trwałym czynnikiem ruchu naukowego u nas. W roku ubiegłym instytucja ta sympatyczna i pożyteczna wypłaciła zapomóg i pożyczek rs. 10.051 osobom, pracującym na polu naukowem.

W Płocku uroczystość wianków, dzięki staraniem miejscowego Tow. Wioślarskiego, udała się świetnie. — Kilka młodych panien z okolicy i miasta zamierza poświęcić się zawodowi farmaceutycznemu. — Wypadki utonięcia kąpielących się w Wiśle zdarzają się tu bardzo często, w zeszłym tygodniu utopił się dwunastoletni chłopiec, wychowanek jednego z miejscowych zakładów naukowych.

W Kaliszu, jak donosi organ miejscowy, odbyć się ma zjazd b. wychowawców gimnazjum kaliskiego, w dziesięciolecie rocznicę ukończenia przez nich szkoły miejscowej.

Ze szkół.

Wydział historyczno-filologiczny ukończył w uniwersytecie warszawskim następującą studenci: a) oddział słowiański: pp. Aleksander Abbaw, Mikołaj Boczarow, Bazyl Bułaszew, Aleksander Francow, Jerolim Gurnow, Piotr Kosorotow, Teodor Kudrin, Jan Lebedjew, Andrzej Lewitski, Michał Romeńko i Kazimierz Zieliński; b) oddział klasyczny: pp. Ludwik Bóbr, Bolesław Dobrowolski, Ignacy Chrzanowski, Stefan Nowakowski i Julian Zondzian; c) oddział historyczny p. Anatol Zielenin.

Wydział matematyczno-fizyczny w uniwersytecie warszawskim ukończył następującą studenci: a) wydział matematyczny: pp. Józef Alicziewicz, Józef Bitewicz, Kazimierz Garczyński, Alfons Klarner, Karol Korytko, Mikołaj Kuźniewski, Ludwik Cezary Utko i Paulin Kazimierz Żorawski; b) wydział przyrodniczy: pp. Aleksander Antonow, Leon Blumental, Stanisław Chelchowski, Adam Tomasz Grabowski, Aleksy Siemionow i Aleksander Żurkowski.

Licytacje.

Izba skarbowa w Radomiu podaje do wiadomości powszechnej, że w zarządzie powiatu radomskiego d. 12 lipca r. b. odbędzie się licytacja na arendę propinacji we wsi Stromiec.

Z nauki literatury i sztuki.

Ignacy Karpiński. „Krótki rys ustroju dawnej Polski i poglądy na przeszłość“. (Warszawa 1887 r.) tomów 2.

Autor niniejszego dzieła, rektor, emeryt, złożył to rezultat swej wieloletniej pracy; nie ma on pretensji do głębokiej erudycji, pragnął tylko wiedzę o ziemi naszej i narodzie, o jego przeszłości spopularyzować dla zaspokojenia ciekawości młodszej generacji, dla ludzi zaś starszej daty i haec meminisse juvabit miał na względzie.

Zasługa tego dzieła a raczej idei jego jest z jednej strony uwzględnienie w historyi stosunków wewnętrznych, kultury; z drugiej strony niezwykle u historyków naszych szerokie uwzględnienie geografii i etnografii.

Niestety jednak wykonania niepodobna pochwalić w równym stopniu. Autor nie zdołał opowiadać jak należy mnóstwa rozmaitych nauk i ich galezi; w definicyach, w poglądach wiele tu pozostaje do życzenia. Przytem fakta z różnych nauk stoją obok siebie najczęściej luźnie zamiast wiązać się ze sobą. Całe rozdziały składają się nieraz jedynie z mnóstwa wyciecznych nazwisk. Boimy się, czy takie traktowanie rzeczy zdoła obudzić interes w młodym pokoleniu, badacz zaś może tu czerpać fakta tylko z wielką ogłędnością.

W każdym razie sędziemu autorowi — obywatelowi należy się cześć za niezmiernie możną pracę, za szlachetną obywatelską myśl, wreszcie za ideę podniesienia w opisie naszej przeszłości elementu geograficzno-etnograficznego, na który historycy nasi dotąd zbyt mało zwracają uwagi.

N.

Z prasy.

Obraz Matejki. „Warsz. Dniw.“ zwrócił uwagę na artykuł „Kraj“ o najnowszym obrazie Matejki: „Kościuszko pod

Racławicami“. Już tytuł sam nie przypadł „Dniw.“ do gustu. Przytoczywszy cały artykuł z właściwymi sobie komentarzami, „War. Da.“ rzecz swoją tak zakończył:

„Co powiedziałby meżny i szlachetny Tadeusz Kościuszko, gdyby mógł odpowiedzieć tym krzykliwym eksploratorom jego imienia dzisiaj? Wszak on był w każdym razie uczciwym wrogiem Rosji, a później zwyciężony, może być zupełnie już nie był wrogiem. Pomimo tentowań i okoliczności nie zlał danego cesarzowi Pawłowi I. słowa nie podnosić oręża przeciwko rosyjanom, był uczciwym potentem za ojczyznę przed obliczem Aleksandra I. cieszył się szacunkiem i łaskawością dwóch monarchów rosyjskich. Może być, powiedziałby teraz p. Matejka, że lepiej, korzystniej byłoby dla „Polski“, gdyby wymalowano na obrzmieniu płótnie te mianowicie epizody historyczne z jego życia, chociażby płótno to nie miało być przyjętem na wystawę wiedeńską na telegraficzne żądanie samego ministra Gautscha... W tem to właśnie rzecz, że nie wiadać teraz pośród polaków takich, jak Tadeusz Kościuszko!“

Na interpelację „Warsz. Dniwnika“ „Kraj“ petersburski odpowiada tylko tyle: „Zdawać sprawę z produkcji artystycznej, to nie znaczy „eksplorować“ wielkie imię dziejowe. Co się zaś tyczy określenia. Kościuszki jako meża „szlachetnego i meżnego“, to określenie to przyjmujemy z ust „Warsz. Dniwnika“ z należytym i szczerem uznaniem“.

Ze świata.

Kazimierz hr. Kulczycki, rodak nasz, został mianowany sekretarzem w zarządzie prowincjonalnym we Włoszech. Zarząd znajduje się pod zawiadywaniem ministra spraw wewnętrznych. Dekret królewski nosi datę dnia 15-go kwietnia.

Edmund Wnorowski, bratanek zmarłego biskupa, został nauczycielem języków słowiańskich przy następcy tronu portugalskiego.

Wiadomości polityczne.

W polityce międzynarodowej panuje ciższa i optymizm w poglądach na obecne położenie Europy.

Cała prawie prasa europejska wierzy, że nastąpił zwrot pokojowy. Czy wiara ta jest szczerą, nie wiemy, lecz konstatujemy, że opinia publiczna w Wiedniu wątpi trochę o trwałości pokoju, chociaż wyraża serdeczne zadowolenie z dążeń, mających na celu usunięcie drażliwych nieporozumień między rządami.

Dłatego też niezawodnie pomimo różnych poglądów większości, Austria, jak o tem świadczą najnowsze doniesienia z Wiednia, nie wstrzymuje wykonania, postanowionych w poprzedniej fazie położenia, środków militarnych.

„Pall-Mall-Gazette“ w ostatnim numerze swoim między innymi pisze: „Jeżeli nie jesteśmy w stanie, my anglicy, odgrywać lepszej roli niż przed wybuchem ostatniej wojny wschodniej, w takim razie najwłaściwsem byłoby dla nas zastosować politykę nieterminowej. Zdanie mojem przecie, możemy obrać drogę pośrednią. Nie ma w Anglii żadnego stronnictwa, któreby się ośmieliło zaproponować, by Anglia zupełnie usunęła się od koncertu europejskiego i nie zabierała odtąd głosu w uregulowaniu spraw międzynarodowych które każdej chwili mogą interesować nas mogą. Deputowany Labouchere może nad tem ubolewać, ale zaprzeczyć temu nie jest w stanie. Ponieważ rzeczy tak się mają, powinniśmy ze stanowiska naszego w radzie Europy korzystać, w celu utrzymania pokoju, nie zaś w celu powiększenia naszej potęgi państwowej“.

We Francji bulawizm już przebrzmiewa — general-dyktator szalonym pędem stacza się w czarną przepaść... zapomnienia. Z Gravelotte piszą do gazet niemieckich, że w połowie ubiegłego miesiąca dwaj oficerowie francuscy przekroczyli granicę pod Villers-aux-bois, przywołali kilku pracujących na polu robotników, rozpytywali ich o stosunki tutejsze i powiedzieli: „Jeśteście od r. 1871-go uciskani srodze przez Niemców. To wszakże niedługo już potrwa. Przyjdziemy niabawem odebrać Alzacy i Lotaryngię“.

„Nordd. allg. Ztg.“ zwraca się więc przeciw tym, którzy surowo krytykują zapro-

powiedzenie i Lotaryngii utrudnienia paszportowe i czyni taką uwagę: Wcielenie Alzacy i Lotaryngii do Niemiec było koniecznością strategiczną; prowincje te bronią nas przed najazdem francuskim. Oprócz przymusu paszportowego, nastąpią inne zaostrenia, skoro idea oderwania Alzacy i Lotaryngii systematycznie uprawiana jest we Francji.

Półurzędowe i inspirowane głosy w Berlinie dają do zrozumienia, że podróż cesarza do Petersburga, mającą, jak utrzymują nastąpić w połowie lipca, uważać wypadnie zgodnie z mową tronową, jako akt uczuć pokrewieństwa i przyjaźni, nie zaś jako wypadek, któryby na politykę dwóch mocarstw wyrzucił zbyt wielki wpływ stanowiący. Za słusnością takiego mniemania przemawia między innymi fakt, że kanclerz, przy projektowaniu zjeździe nie mógłby być obecnym, ponieważ stan jego zdrowia żąda spokoju. Trudno atoli przeszkodzić temu, ażeby świat nie opierał na spotkaniu się monarchów, jeżeli ono nastąpi, różnych, mniej lub więcej fantastycznych kombinacji. Jest to zresztą obojętne, ponieważ ci, których postanowienia przedewszystkiem w rachubę wchodzi, nie zwykli stosować się do dziennikarskich rozmów. Z tem wszystkim nie ulega wątpliwości, że jeżeli przygotowane się zbliżenie między Rosją i Niemcami, okaże się wstępem do zawiazania przyjacielskich stosunków między Rosją i szprzymierzeńcami Niemiec, mianowicie Austrią, wówczas pomysłne otworzą się widoki dla utrzymania pokoju europejskiego.

Charakterystyczną jest ostatnia depesza z Berlina, w której czytamy, że ściśle zamknięte dla publiczności parku, otaczającego pałac marmurowy w Poczdamie (obecna rezydencja cesarza Wilhelma), tudzież odkomenderowanie stałe do osoby cesarskiej silnego oddziału kirasyerów, przypisują otrzymaniu listów anonimowych z pogroźkami. Listy takie otrzymał także ks. Bismark.

Zbiór i przechowywanie owoców letnich.

Maliny świeże do jedzenia na surowo i na konfitury, mogą być dostarczane najdalej z kilkukwiorstowej odległości, zjad je w rękę przynieść można. W tym celu zbieramy je w małe, płaskie pudełka, najwyżej po 5 funtów zawierające i zaraz po zebraniu wysyłamy na targ w tych samych naczyniach, nie przekładając. W miarę zbierania pudełka już gotowe należy przenosić do chłodnej i ciemnej piwnicy. Można też zbierać na blakich lub w doniczkach, podlewając liście kapusty, lopianu lub winna, które na ten cel powinny być rozmnożone w każdym ogrodzie owocowym.

Dla cukierników, aptekarzy i wogóle do wyrobu soków i powideł, można dostarczać maliny ze znacznej nawet odległości. Do transportu wybiera się beczki tej wielkości co antaki od piwa lub większe, mocne, szersze i czyste; w te beczki pakuje się tyle malin, ile się zmieści, ugatując je nawet trochem, po upakowaniu zaś, otwór szczelnie się zamkna czepem i wysyła na miejsce przeznaczenia. Ponieważ metoda taka może dawać pole do nadużyć, przeto dodać należy, że łatwo sprawdzić czy się ma do czynienia z czystym sokiem malinowym, czy z wodą, a to za pomocą gęstościomierza (areometru). Maliny trzeba zbierać zupełnie dojrzałe, to jest łatwo odstające od osadników woskowych, za lekkim pociągnięciem palcami.

Ustawa Banku Włociańskiego w Królestwie Polskiem.

(Dalszy ciąg).

10. Po przyznaniu przez radę banku pożyczki oddział wydaje nabywcom świadectwo o jej rozmiarze i warunkach.

11. Na zasadzie pominionego w poprzednim artykule świadectwa, strony, według ustanowionego w gubernialnym Królestwa Polskiego porządku, zawierają akt sprzedaży, którego kopia komunikuje się radzie banku.

12. Jeżeli do aktu sprzedaży wprowadzone będą warunki, niezgodne ze świadectwem przez bank wydanem (art. 10), to rada banku może odmówić wydania pożyczki, przyczem sam akt sprzedaży uznaje się jako nieważny.

13. Zatwierdzenie aktu przez zwierzchność hipoteczną i ostateczne wprowadzenie go do wykazu hipotecznego, nie może być uskutecznione przez otrzymaniem zezwolenia na to rady banku; o tem przyzwoleniu robi się adnotacja w wykazie hipotecznym.

14. Jeżeli sprzedawane grunta nie miały urzędowej hipotece, albo też, jeżeli się do sprzedania wyznaczały części, wchodziły w skład majątku, to dla sprzedającego się gruntu, przed wydaniem z banku pożyczki, winna być zaprowadzona osobna księga hipoteczna.

15. Dług z pożyczki z funduszu banku i z kapitału użytkownika publicznego, zapisuje się na pierwszym numerze IV-go działu w wykazie hipotecznym; pretensje stanowiące własność poprzednich wierzycieli hipotecznych (art. 9), choćby nawet termin ich wypłaty jeszcze nie nadszedł, mają być obowiązkiem pokrywane z ceny sprzedaży za dobrą.

16. Dobra nabyte z pomocą banku właścicielskiego rolnego, aż do czasu ostatecznej amortyzacji długu bankowego, nie mogą być sprzedawane bez zezwolenia banku. Nabywanie tych dóbr, wyjąwszy wypadków sprzedaży przymusowej, może być dozwolone tylko osobom, wyrażonym w art. 2-gim niniejszych przepisów. Jeżeli takie dobra na zasadzie sukcesji prawnej, z mocy testamentu, albo drogą darowizny przejdą do osoby, nie podchodzącej pod warunki art. 2-go, to spadkobierca lub obdarowany obowiązany jest otrzymać grunta w terminie rocznym, licząc od dnia otwarcia spadku, lub otrzymania darowizny, sprzedać osobie mającej prawo do ich nabycia zgodnie z art. 2-gim. Części nabytej z pomocą banku majątku, które się dostały pojedynczym nabywcom, nie mogą podlegać dalszemu rozdrabnianiu w naturze na żadnej zasadzie (tytuł) ani w żadnej formie, jeżeli każdy z wydzielonych działów stanowi mniej niż sześć morgów miary nowopolskiej. Znajdujące się na gruncie domy i budynki gospodarskie nie mogą być sprzedawane oddzielnie od gruntów. Obciążanie dóbr jakimikolwiek zobowiązaniami prócz tych, jakie pozostały niespłaconemu przy kupnie poprzedniemu właścicielowi, nie jest dozwolone.

(D. c. n.)

Regulamin

rosyjskiej wystawy pisykultury i rybołówstwa, w St. Petersburgu 1888 r.

(Dalszy ciąg.)

§. 29. Kopiowanie, albo przerysowanie, jakim bądź sposobem, okazów i wynalazków wystawowych, dozwala się jedynie po uzyskaniu pozwolenia komitetu, zarządzającego, który posiada wyłączne prawo decydować o zdejściowaniu-widoków tak całej wystawy, jak i jej szczegółów, na użytek, gazet, pism ilustrowanych i osobnych albumów.

§. 30. Tak rosyjscy jak i zagraniczni wystawcy, powinni dolożyć starań, ażeby do starożone przez nich okazy i sprzęty były, uprzątnięte najdalej w ciągu dni 7-miu po zamknięciu wystawy. Jeżeli do tego terminu okazy nie zostaną odebrane przez wystawców z lokalu wystawy, to okazy te wraz z szybami wystawowymi i innymi sprzętami, przejdą na własność Towarzystwa, które zużytkuje je podług własnego uznania.

§. 31. Rosyjscy i zagraniczni wystawcy obowiązani są w zupełności stosować się do wydanych co do nich prawideł niniejszego regulaminu, jak również do wszelkich rozporządzeń, jakie wyda komitet zarządzający wystawą.

Prezes rosyjskiego Towarzystwa pisykultury i rybołówstwa — W. Grejg.
Sekretarz — baron W. Kusow.

Szarada Nr. 9.

Pierwsza plynie, drugi czasem plynie,
Cudotwórcy słynie.

Jako nagrodę dla tych z Szanownych czytelników naszych, którzy rozwiążą dziesięć z rzędu szarad, przeznaczamy poezję Adama Mickiewicza w czterech grubych tomach.

Z targów zbożowych i produktów.

W Warszawie d. 3-go lipca na targu na placu Witkowskiego ugosposobienie na pszenicę słabą, wyborową płacono rs. 6.70. Żyta korzec płacono rs. 3.85. Owsa korzec rs. 2.50.

Okowita. W Warszawie d. 3-go lipca. Ugosposobienie na okowitę bez zmiany płacono za

wiadro w sprzedaży hurtowej 820² — 824, czyli garniec 267 — 268.

W Hamburgu ugosposobienie na okowitę mocno na czerwiec 20² na lipiec-sierpień 21² wiesz-sień-paźd. 22², mr. za 100 litrów.

W Gdańsku pszenicy z kraju dostarczono bardzo mało; pomimo małej podaży wszakże, sprzedaż jej mocno była utrudniona i płacono za nią ceny nader nieregularne i ogólnie niższe — a to wskutek słabego ugosposobienia targów zagranicznych. Partye, dowożone koleją, z móżolem tylko spieniężyć było można i to po tańszych, jak dotąd, cenach; szczególnie zaś trudną była sprzedaż ładunków, dowożonych wodą, które także taniej tylko kupowano. Na czerwoną pszenicę, która w ostatnich tygodniach straciła dużo na wartości, mieliśmy w dniach ostatnich popyt więcej nieco ożywiony.

Żyta krajowego ceny pomimo małego dowozu obniżyły się, gdyż na wywóz braknie zupełnie popytu. Za towar tranzytowy płacono dość stale, jakkolwiek popyt także nie był osobiwy. Jęczmienia krajowego nie dowieziono, sprzedaż tranzytowego była uciążliwa i płacono za takowy taniej.

Owies krajowy, pomimo małego dowozu, zniżkowo.

Groch bez zmiany.

Okowita stosownie do pory roku, interes mały, przy cenach nieco lepszych.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) maja 1888 roku.

POCIĄGI	pocz. tow. osob.		osobowy	
	g.	minuty	g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy	11 30	rano	12 05	w noc
Wych. z Iwangr.	1 31	pop.	2 43	"
" z Radomia	3 09	"	5 12	"
" z Bzina	4 57	"	7 28	rano
przych. do Dąbrowy	10 14	w n.	1 59	pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	5 10	rano	11 10	w noc
" z Kiele	12 34	pop.	4 33	"
" z Bzina	2 45	"	6 31	"
" z Radomia	4 18	"	8 06	rano
przych. do Iwangr.	6 28	wiecz.	10 02	"
Z Kolszek do Ostrow				
Wych. z Kolszek	10 24	wiecz.	9 36	rano
" z Bzina	6 06	rano	3 25	pop.
przych. do Ostrowa	8 46	rano	5 14	"
Z Ostrow do Kolszek				
Wych. z Ostrowa	12 05	pop.	1 47	w noc
" z Bzina	3 18	"	6 16	rano
przych. do Kolszek	6 48	wiecz.	1 51	pop.

Godziny przyścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Kolszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacji Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnog.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
	g.	minuty	g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyce odch.	1 51	pop.	9 57	wiecz.
Granica przychodzi	2 14	"	10 20	"
Granica odchodzi	4 47	rano	10 51	"
Strzemieszyce przy.	5 07	"	11 18	w n.
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	2 02	pop.	10 07	wiecz.
Sosnowice przychod.	2 34	"	10 37	"
Sosnowice odchodzi	4 42	rano	10 38	"
Strzemieszyce przy.	5 17	"	11 08	"

Z powyższych pociągów wychodzące ze Strzemieszyca w dzień i przychodzące do takowych w wieczór są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg zagranicznych, w Strzemieszycach zaś obadwa mają połączenie z pociągami głównej linii drogi Dąbrowskiej.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, róg ulic Zgodnej i Lubelskie-Górki, dom Filichowskiego. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Dr. Idzikowski

po długich studiach w Wiedniu na klinikach chorób wewnętrznych a specjalnie akuszeryi, chorób kobiecych i dziecięcych zamieszkał w Radomiu. Chorych przyjmuje w domu p. Kopra przy ul. Lubelskiej a od 8 lipca w domu p. Rotenberga przy ul. Rwańskiej obok kościoła farnego.

Maurycy Goldstein

Dentysta w Radomiu, leczy specjalnie choroby szczęk, dziąseł i zębów, wstawia zęby sztuczne sztyftowe, bez podniebienia, plombuje specjalnie złotem. Przyjmuje pacjentów od g. 9 do 12 i od 2 do 6. Zęby wyjmuję bez najmniejszego bólu, za pomocą tlenku azotu.

Leckiej deklamacji i dobrego czytania udziela rutynowany deklamator. — Blizsza wiadomość w Redakcyi.

Uczeń klasy IV-ej poszukuje korepetycy za małe wynagrodzenie. Wiadomość w Redakcyi.

Potrzebny jest

Uczeń do apteki w Zwoleniu.

Wiadomość na miejscu.

Pracownia sukien damskich H. Czubalskiej i J. Chodorowicz, egzystująca przy ulicy Spacerowej w domu W-niej Papiewskiej, z dniem 7-ym lipca przeniesioną zostaje do domu W-go Lubońskiego, w oficynie na lewo, I-sze piętro przy ulicy Lubelskiej, wprost Hotelu Rzymskiego.

Sprzedaż i kupno.

180 owiec, zdalnych do chowu — jest do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

10 do 15 krów młodych i mlecznych do sprzedania w Milewiczach pod Radomiem.

Mam do zbycia Almanach dzieła przemysł-fabryczno-rolniczo-kupiec. Królestwa Polskiego za 1888² r. w 4-ch językach, wydania Niedzwiedzińskiego, w Warszawie. Przyjmuję ogłoszenia do suplementu dodatkowego, jaki wyjdzie w połowie sierpnia—Cena ogłoszeń: cała strona 30 rs. — 1/2 str. 15 rs. — 1/4 str. 10 rs. — 1/6 str. 6 rs. — 1/8 str. 3 rs. Do nowych ogłoszeń dodany będzie skorowidz w 4-ch językach.

Władysław Przyjałkowski.
Agent Petersburskiego Towarzystwa.

Najwyżej Zatwierdzone Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie „NEW-YORK“ Założone w 1845 roku.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 października 1887 roku.

Kapitał gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1 stycznia 1887 roku: **161,400,224 rubli**. Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500,000** rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej **600,000** r.).

Osobny prawem przepisany fundusz rezerwy składa się do Banku Państwa jako gwarancja Ubezpieczeń, w Cesarstwie i Królestwie zwartych.

Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski Nr. 5.**

DYREKTOR
na Rosyc Poludniową i Zachodnią
oraz na Królestwo Polskie

Reprezentant na Królestwo Polskie
K. RADKIEWICZ.

Szwajcarskie Pigulki APTEKARZA RICH. BRANDTA.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

Prof. Dr. R. Virchow, Berlin
„ D. Lamb, Warszawa
„ Zdekauer, Petersburg
„ Soedersfadt, Kazań
„ Seanzoni, Würzburg
„ Brandt, Klausenburg
„ v. Nussbaum, Monachium.



Prof. Dr. Korczyński, Kraków
„ v. Frerichs, Berlin (+)
„ C. Witt, Kopenhaga
„ Hertz, Amsterdam
„ Reclam, Lipsk (+)
„ Gietl, Monachium
„ Forster, Birmingham.

przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych cierpieniach wątroby i przewodów żółciowych, **hemoroidach**, **leniwem wypróżnianiu i przewlekłym zaparciem stolecia** i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy **chronicznym katarze żołądka i kiszek.**

Szwajcarskie pigulki Rich. Brandta cieszą się wielkiem powodzeniem u kobiet z powodu łagodnego ich działania i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami itp. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełka dołączony jest przepis użycia.